

Portnikow patrzy na Ukrainę



Witalij Portnikow,
Bohorodycia u synahozy,
Akta, Charkiw 2010

Witalij Portnikow wydał
zbiór swoich felietonów
publikowanych od wrześ-

nia 2000 roku do sierpnia 2006 roku w tygodniku „Dzerkało tyżnia”. Książka pełna jest ciekawych spostrzeżeń i trafnych prognoz dotyczących Ukrainy i Europy Wschodniej.

Oto przykład: jest 22 listopada 2010 roku. Sześć lat temu rozpoczęła się pomarańczowa rewolucja. Na kijowskim placu Niepodległości znów tłumy, znów przedstawiciele rozwijającej się klasy średniej, która wydaje się znienawidzona przez prezydenta Wiktora Janukowycza i jego kolegów. Tym razem hasła dotyczące wolności ekonomicznej mieszają się z tymi dotyczącymi wolności słowa. Ukraińcy znów zostali potraktowani jak bydło, z którym nie warto rozmawiać. Zaglądamy do *Bohorodyci u synahozy* (*Bogurodzicy w synagodze*) i czytamy wpis Witalija Portnikowa z grudnia 2004 roku: „Można poprowadzić kraj drogą demagogicznej integracji na wschód, można zafascynować się »rewolucją narodową«, ale obydwie te drogi, tak jak utrzymanie się przy władzy drapieżnej postpartyjnej i postkomsomolskiej nomenklatury (...) prowadzą w ślepy zaułek”.

Te słowa są aktualne także teraz, ponad sześć lat po pomarańczowej rewolucji, i właściwie w tym miejscu, zadowolając się trafnymi prognozami autora, można by zakończyć recenzję książki, nie starając się dalej uzasadniać, dlaczego warto ją przeczytać. Specjalnie piszę „autora”, unikając słowa „dziennikarz”. To ostatnie określenie

znacznie się w ostatnich latach zdewaluowało – coraz częściej jest synonimem człowieka mającego zdanie na każdy temat, niekoniecznie interesujące, czy umiejącego mało istotne wydarzenia rozdmuchiwać do rangi ważnych problemów. Dlatego nie można dziennikarzem nazwać Witalija Portnikowa. W jego przypadku mamy do czynienia z człowiekiem obdarzonym nieprzeciętną wiedzą i dzielącym się nią z innymi w przystępny sposób.

Książka zawiera nie tylko trafne prognozy, ale także liczne krótkie reportaże – bo trudno je nazwać felietonami – z zagranicznych podróży autora. Witalij Portnikow cały czas myśli o Ukrainie, niezależnie od tego, czy jest w Macedonii, na Litwie, w Polsce (której jest życzliwy, może nawet za bardzo) czy w Szkocji. Książka pełna jest porównań sytuacji w innych krajach Europy do tego, co dzieje się na Ukrainie. Pozwala to spojrzeć na wydarzenia w Kijowie z dystansu charakterystycznego dla Portnikowa. Nawet będąc w samym centrum ukraińskich wydarzeń, umie on spojrzeć na nie z boku. „Wszystkie drogi prowadzą do Kijowa” – tak można podsumować zbiór felietonów. Można jednak wyciągnąć z nich i ogólniejsze wnioski, dotyczące wydarzeń w naszej części Europy.

Wracając do prognoz i ocen sytuacji w Kijowie – spostrzeżenia Witalija Portnikowa często wydają się pesymistyczne, choć właśnie niestety dzięki temu są trafne. Istotne jest jednak wrażenie, że autorowi zależy na tym, aby jego kraj stawał się lepszy. To dość duża różnica w stosunku do tonu nienawiści do ojczyzny, często spotykanego w komentarzach innych autorów. Ukraina, według Witalija Portnikowa, nie powinna upodobniać się do Moskwy, lecz brać przykład z Warszawy czy Wilna. Na przykład pisząc o Krakowie, Portnikow określa go

mianem miasta polskiego i europejskiego. Jego zdaniem, częściowo takie były niektóre ukraińskie miasta nawet w czasach ZSRR: Lwów, Czerniowce, Odessa czy Kijów. Teraz jednak mamy do czynienia z ich azjatyzacją, nie zaś z dalszą europeizacją.

Tytułowa synagoga to była bożnica w Nowym Sączu, którą Witalij Portnikow odwiedził w 2002 roku na żydowski Nowy Rok. Odbывała się tam wtedy wystawa poświęcona katolickim zakonem. Widok obrazu Matki Boskiej w synagodze wywarł na autorze dość silne wrażenie; jak pisze: „nasz świat jest już tak zmienny i syntetyczny, że nie ma w nim swojego i cudzego, można go albo lubić, albo nienawidzić i stwarzać cywilizacyjne granice, dzieląc narodowości i religie”. Witalij Portnikow wybiera pierwsze rozwiązanie.

Bohorodycia u synagozi wydaje się interesująca dla wszystkich, którzy śledzą wydarzenia na Ukrainie i w Europie Środkowo-Wschodniej. Problemem może być jednak kupno książki. Nie można jej znaleźć w ukraińskich księgarniach, trzeba ją zamawiać w wydawnictwie Akta, na przykład na jego stronie internetowej: <http://www.acta.com.ua/>.

Piotr Pogorzelski

